

M. DU...

Król Jan III Sobieski i jego rodzina.

III.

Wdawanie się w sprawy krajowe było udziałem królowej „Marysieńki“ od pierwszych dni rządów Sobieskiego, gdyż samo jego wniesienie na tron po większej części on jej zawdzięczał. Zawiązanie przymierza z cesarzem niemieckim, które wywołało później znaną i tak rozślawioną po świecie potrzebę wiedeńską, jest dziełem mściwej myśli Maryi Kazimiery. Obrażona jej duma na dworze francuskim szukała dla siebie pomsty i znalazła takową, usuwając Rzeczpospolitą od przymierza z Francją, a rzucając się w objęcia sojuszu z domem habsburskim. Pomysł ten królowej, zażalonej osobiście na Ludwika XIV, że jej odmawiał honorów najwyższych królewskich, niepamiętając znać, iż kiedyś była jego poddanką, pomysł ten niewieściej obrażonej dumy, powstał w jej głowie, dojrzał wśród zakulisowych intryg jej gabinetu, i urzeczywistnił się wreszcie traktatem Rzeczypospolitej, zawartym w marcu 1683 roku z domem habsburskim.

Wpływem tego traktatu była, w jesieni tegoż 1683 roku podjęta, odsiecz Wiednia, obleżonego przez Turków. Królowa bezwiednie uszczknęła dla męża i przybranej ojczyzny laurową gałązkę do sławy wieńca; bezwiednie przygotowała pole do wypadków wielkiej politycznej i cywilizacyjnej doniosłości.

Już po wyprawie wiedeńskiej, praktyki polityczne królowej rozwieliły się w sposób groźny dla Rzeczypospolitej, podkopujący stanowczo kredyt króla wśród narodu. Król, olśniony swą fenomenalną miłością ku żonie, milczał, nie przeszkadzał praktykom, niekiedy tylko tłómacząc się przed bliższymi, w sposób poufny, że małżonce odmówić niepodobna, gdy czego zapragnie, bo grozi, iż gniewem zapłonie, że odeń odjedzie.

Taka groźba zbyt straszną była dla Jana III, by mógł małżonce w czem odmówić; nie odmawiał więc, obawiał się, by poza słowem groźby nie szedł czyn złośliwy a praktyki pokątne niewieściego dworu królowej, wzmagaly się tymczasem; szły górą, unosząc na swej fali łódź skołatana losów krajowych.

Szmer niezadowolenia ku końcowi dni królewskich prawie powszechnym się stał. Dobrze zasłużone imię króla wśród tłumu, schodziło na poniewierkę. Gdy więc w roku 1696 Jan III. żyć przestał, sarkania na królową w wieloraki sposób przejawiać się zaczęły, miotano na nią wierszowanymi paszkwilami. Królowa, a raczej jej poufni, odpowiadali na uszczypliwą satyrę wierszem również, osłaniając imieniem króla zmarłego własną niesławę; owe przekupstwa, rozdawanie urzędów za pieniądze, owe poką-



Obrady sejmowe.

JE. KS. DR. JÓZEF BILCZEWSKI
Metropolita obrz. łacińskiego.



Obrady sejmowe.

JE. KS. DR. JÓZEF THEODOROWICZ
Arcybiskup obrz. ormiańskiego.

Śliz zlązł powoli na ziemię i przysunął się do kobiety.

Noc była przecudna. Pызaty księżyc spoglądał na nich uśmiechnięty z za rąbka białej chmurki, wokoło niego zaś mrugały blade gwiazdy.

Oni stali chwilę wpatrzeni w siebie, wreszcie ruszyli powoli hen — w nocną dal, w stronę ciemnego pasma drzew, nurzających swoje konary w srebrnych pyłach promieni księżyca.

Wdowa przygarnęła się ku niemu, a on objąwszy ją ramieniem, począł mówić czule przyciszonym głosem:

— Nie mów ino Hanuś sąsiadom, że Burek nas poswatał.

— Nie Wojtuś... nie...

I pochyliwszy się ku sobie, złączyli się długim, serdecznym pocałunkiem...

Z. Sully Prud'homme.

Strzaskana czara.

Czarę tę, w której kwiatek werweny usycha, Ktoś potrafił — uderzył cienki brzeg kryształu, I pękł, lecz nikt nie słyszał, tak to brzękło

[z cicha,

Tylko się teraz rysa przedłuża pomału —

Krąg zatacza dokoła, i woda ucieka,

Kwiat też zwiednie, gdy kropla ostatnia wy-
[płynie;

Jakkolwiek jeszcze tego nie widać zdaleka, Niech nikt czary nie rusza—spekane naczynie!..

* * *

Tak czasem w życiu droga potrafi nas rąka, Da cios w serce, choć lekko niby i nieznacznie, Ale już potem dalej ono samo pęka;

A gdy mu kwiat miłości obumierać zacznie, To chociaż oczy ludzkie nic widzieć nie mogą, Nosi w biednej swej głębi krwawiącą się ranę, I życiodajna siła uchodzi tą drogą:

Niechże serca nie ruszy nikt—serce spekane!